

Dodatek do „Głosu Wąbrzeskiego"

Nr. 7. | Wąbrzeźno, dnia 11 lutego 1928 r. | Rok 5

Ewangelja

św. Łukasza rozdz. 8 wiersz 4—15.

Onego czasu, gdy się wielka rzesza schodziła i z miast kwapili się do Jezusa, rzekł przez podobieństwo: Wyszedł, który sieje, siać nasienia swoje. A gdy siał, jedno upadło podle drogi i podeptane jest, a ptacy niebiescy podziubali je. Drugie zaś padło na opokę, a wszedłszy uschło, iż nie miało wilgoci. Insze padło między ciernie, a społem wzrósłszy ciernie zadusiło je. A insze padło na ziemię dobrą, a wszedłszy, uczyniło owoc stokrotny. To mówiąc, wołał: Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha. I pytali Go uczniowie Jego, coby to za podobieństwo było. Którym On rzekł: Wam dano jest wiedzieć tajemnice Królestwa Bożego, a innym przez podobieństwa, aby widząc nie widzieli, a słysząc nie rozumieli. Jest tedy to podobieństwo: Nasienie jest Słowo Boże. A którzy podle drogi: ci są, którzy słuchają; potem przychodzi djabeł i wybiera słowo z serca ich, aby nie uwierzywszy nie byli zbawieni. Które zaś na opokę, ci, gdy usłyszą, z weselem przyjmują słowo: a ci korzenia nie mają, do czasu wierzą, a czasu pokusy odstępują. A które padło między ciernie: ci są, którzy słuchali, a odszedłszy, od starania troskliwego i od bogactw i od rozkoszy żywota bywają zaduszeni i nie odnoszą pożytku. Lecz które na ziemię dobrą, ci są, którzy dobrem a prostem sercem usłyszawszy, słowo zatrzymują i owoc przynoszą w cierpliwości.

Nauka z ewangelji.

Czemu Słowo Boże porównane jest z nasieniem?

Gdyż Słowo Boże rodzi owoc dobrych uczynków, tak jak dobre ziarno obfity przynosi plon. Jak więc niepodobna, aby nieobsiane pole dobre dało urodzaje, tak niepodobna, aby człowiek bez ziarna Słowa Bożego był płodnym w dobre uczynki.

Czemu Chrystus Pan przy tem mówi:

Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha?

Do tego wezwania spowodowała Pana Jezusa zatwardziałość i nieczułość żydów, brak wiary i oddanie się wielu z nich ziemskim rozkoszom. Ziściły się na nich słowa Izajasza proroka (Izaj. 6, 9): „Zaślep serce ludu tego, a uszy jego obciąż, aby snadź nie widział oczyma swemi, a uszami swemi nie słyszał, a sercem swem nie rozumiał, a nawróciłby się i uzdrowiłbym go". Z małym wyjątkiem należeli słuchający nauk Chrystusa do trzech rodzajów ludzi, o których jest mowa w porównaniu o siewcy, że Słowo Boże na nich wcale nie działa. Słusznie przeto napomina ich Jezus, aby nietylko słuchali uszami, ale słowa Jego brali do serca i nawrócili się. Do uczniów, zaś którzy mieli żywą wiarę rzekł: „Wam dano jest wiedzieć tajemnice Królestwa Bożego" i wyjaśnił to porównanie w przekonaniu, że słowo Jego padnie na żywą rolę i obfity plon wyda.

Dlaczego i w jaki sposób walczyć z alkoholizmem?

1. Napoje alkoholowe (wódki, wina, piwa itp.) są szkodliwemi używkami, a nie pożywkami wzmacniającemi. Stąd bez nich możesz się obyć; nie dawaj wiary ogłoszeniom zachwalającym ich wartość odżywczą!

2. Alkohol odurza i wytwarza sztuczne pragnienie dalszego picia i to coraz częstszego lub też coraz silniejszych napojów. Stąd wielu ludzi o słabej woli niepostrzeżenie przechodzi od umiarkowanego do nieumiarkowanego picia. To też nie ufaj sobie stroń od kieliszka, nie nakładaj, innych do picia!

3. Na lekarstwo może tylko lekarz sumienny, w wyjątkowych przypadkach i to przejściowo. osobie dorosłej zapisać napój zawierający alkohol. Stąd błądzisz, jeżeli używasz alkoholu jako lekarstwa na wszelkie dolegliwości własne lub cudze,

4. Używanie częste, chociażby umiarkowane napojów alkoholowych osłabia odporność ciała przeciwko chorobom i przedłuża czas choroby, działa ujemnie na układ nerwowy i serce, a przez to skraca życie. Stąd unikaj pilnie okazji do picia, jeżeli ci miłe życie i zdrowie.

5. Alkohol łudzi nas i oszukuje, podnieca tylko, a nie daje siły do dłuższej pracy, osłabia energję i moc panowania nad sobą, usuwa hamulce wstydu i bojaźni Bożej, podnieca najniższe

żądze człowieka, prowadzi do rozpusty i innych przestępstw. Jeżeli więc szanujesz siebie i nie chcesz uczynić wstydu sobie i rodzinie, bądź stanowczym przeciwnikiem kieliszka!

6. Trunki są powolną trucizną dla dorosłych, a silną dla młodych — oto zdanie sławnego lekarza J. Śniadeckiego. Alkohol u dzieci i młodzieży dorastającej hamuje prawidłowy rozrost ciała i rozwój umysłu, przedewszystkiem osłabia wolę i prowadzi do występków. To też nie częstuj nigdy dzieci, ani wódką, ani winem, ani piwem!

7. Dzieci pochodzące od ojców lub matek używających napojów alkoholowych bywają, albo wątłego zdrowia, albo obarczone tępotą umysłu, albo też objawiają skłonność do pijaństwa, rozpusty i innych występków. Aby się więc nie działa wielka krzywda niewinnym dzieciom, powinni rodzice żyć trzeźwo.

8. Używanie napojów alkoholowych zabija miłość Boga i bliźniego, prowadzi do samolubstwa i rozrzutności, naraża liczne rodziny na straszną nędzę, a pożytku nie przynosi pijącemu, tylko sprzedającemu. Jeżeli więc chcesz dojść do majątku, a uchronić siebie i dom swój od nędzy zawinionej, postanów sobie żyć trzeźwo.

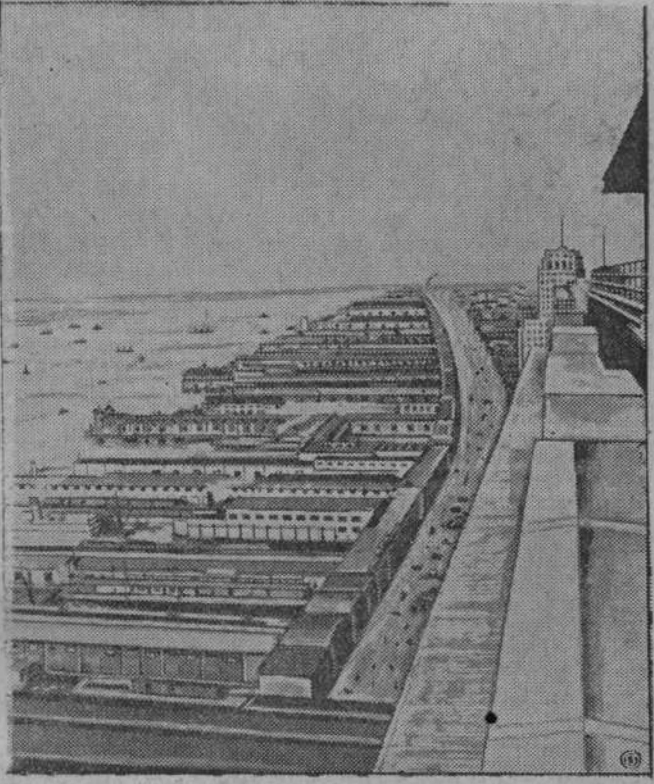
9. Alkohol już w małych dawkach spożyty osłabia bystrość umysłu oraz trafność sądu i stąd bywa przyczyną wielu nieszczęść samochodowych, kolejowych i fabrycznych. Jeżeli więc twoja praca wymaga uwagi, pamięci i bystrości umysłu, unikaj nawet umiarkowanego picia.

10. Na wytwarzanie napojów alkoholowych marnuje się znaczną część zboża, owoców, cukru i ziemniaków. Państwo nasze ma z powodu alkoholizmu wielkie wydatki na więzienia, domy dla obłąkanych, szpitale, przytuliska i skutki wielu nieszczęść; państwo przez alkoholizm traci wiele jednostek utalentowanych i pożytecznych, a wobec zagranicy traci poważanie i zaufanie. Alkoholizm wychowuje samolubów ślepych i głuchych na potrzeby kraju, zabija patrjotyzm prawdziwy. To też walka z alkoholizmem jest wielkim obowiązkiem naszym narodowym i państwowym.

11. Alkoholizm nowoczesny jest plagą społeczną, przez którą cierpią winni i niewinni, cierpią jednostki, rodziny i państwo całe. Aby skutecznie walczyć o trzeźwość narodu, potrzeba reformy przestarzałych poglądów o potrzebie i pożyteczności napojów alkoholowych, potrzeba reformy niedobrych zwyczajów towarzyskich, potrzeba reformy gospód publicznych. Tego nie osiągną jednostki luzem chodzące, ku temu potrzeba silnych organizacyj przeciwalkoholowych.

12. Nauka stwierdziła zwodnicze i niebezpieczne właściwości alkoholu; dziś bywa zbyt wiele sposobności do picia, a wola ludzka jest słaba; także umiarkowane picie jest zdradliwe; trudno jest zazwyczaj znaleźć granicę dla rzeczywistego umiarkowania; stąd organizacje przeciwalkoholowe pouczone doświadczeniem wymagają dziś od swych członków przeważnie abstynencji czyli wstrzemięźliwości od wszelkich napojów alkoholowych. Kto mało pije, temu ta ofiara dla Boga, ojczyzny i bliźnich trudną być nie powinna; kto wiele lub często pije i jest bliski nałogu, dla takiego jedyną deską ratunku jest abstynencja i praca w organizacji abstynenckiej.

Ogień w porcie nowojorskim.



W Hobokach, porcie nowojorskim powstał pożar, spowodowany wybuchem gazoliny. Część portu także i okrętów zgorzała. Szkodę obliczają na półtora miljona dolarów. Na obrazku naszym widzimy wybrzeże z magazynami towarowemi.

Pogadanki z dziedziny radja

Czy radjo powoduje niebezpieczeństwo pożaru?

Często można spotkać się ze zdaniem, że użycie aparatu radjowego powiększa niebezpieczeństwo pożaru.

Mimo, iż obawa ta jest zupełnie nieuzasadnioną, umiemy ją sobie w zupełności wytłomaczyć. Sprawa bynajmniej nie nadaje się do uśmiechu. Trzeba starać się poznać życie rolnika z bliska i zrozumieć wielkość klęski i rozpaczy, gdy cały majątek staje się pastwą płomieni, a on nie jest w możności stawić oporu. Znamy przygnębiające wrażenie, jakie wywiera rozszalała burza na rolniku, mieszkającym na uboczu.

Zrozumiałem jest, że wszystko to, co może powiększyć niebezpieczeństwo ognia — staramy się odsunąć jak najdalej. Czasami jednak ostrożność jest przesadzona. Tak było przed kilku laty z wprowadzeniem oświetlenia elektrycznego. Obawiano się wzmożonych uderzeń piorunów, krótkich spięć, zabijania ludzi i bydła. Dziś obawy te zniknęły, praktyka bowiem wykazała, że przy dobrej instalacji, regularnej konserwacji i zachowaniu potrzebnej ostrożności, niebezpieczeń-

stwa te nie istnieją, a z drugiej strony przekonano się o wygodzie i o zaletach tego nowego rodzaju światła i nauczono się go cenić.

Z radjem rzecz ma się tak samo. Naogół zakładanie drutu miedzianego w powietrzu wysoko nad dachami stodół lub domów mieszkalnych spotyka się jeszcze z różnego rodzaju obawami. Czyż nie zwiększa się przez to niebezpieczeństwo uderzenia piorunów?

W zupełności zdajemy sobie sprawę z wagi pytania i odpowiedzi i opowiadamy z całą świadomością „nie". — Istnieje przesąd, że przedmioty metalowe, a szczególnie przedmioty błyszczące, posiadają szczególną siłę przyciągania piorunów. Przesąd ten jednak nie ma uzasadnienia.

Jeżeli na dachach i wieżach kościołów umieszcza się piorunochromy, to ma cela jedynie zmniejszenie niebezpieczeństwa, związanego z uderzeniem piorunu, gdyż metalowy przewodnik, przytwierdzony do piorunochronu daje mu możność drogą najkrótszą spłynąć do ziemi.

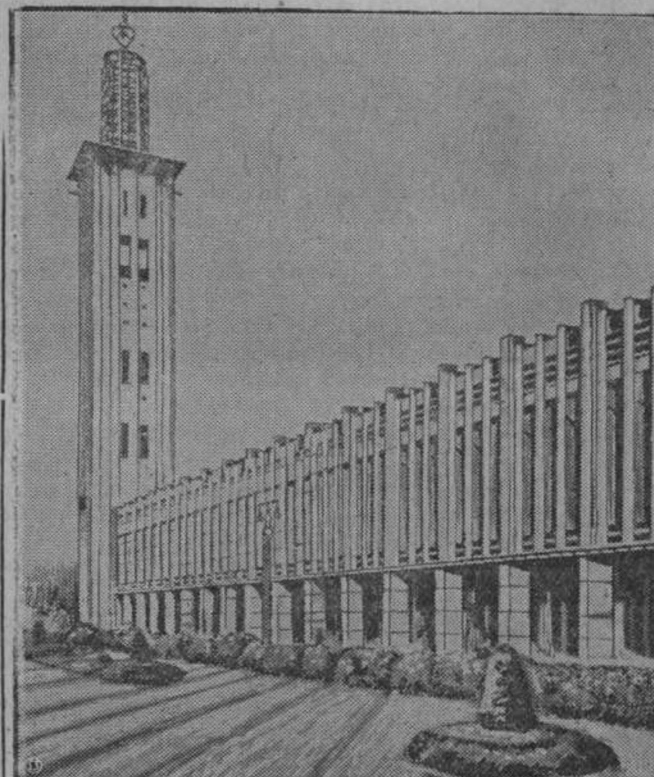
Antena t. j. druty chwytające fale radjowe, jest również swego rodzaju piorunochronem, zmniejszającym niebezpieczeństwo uderzenia piorunu, z zastrzeżeniem, rzecz oczywista, że antena będzie dobrze uziemiona.

Tak się przedstawia strona teoretyczna, zobaczymy jednak, że doświadczenie, jakiem obecnie już sporządzamy w zupełności potwierdza teorję. Przed kilku laty można było ilość anten u nas w kraju policzyć na palcach. Również zagranicą nie było ich wiele. Dziś niema miasta (zagranicą więcej niż u nas) gdzieby nie widać było anten, sterczących ponad dachami. Czy przy tem powiększyła się ilość uderzeń piorunów. Zapewniamy, że nie! Towarzystwa ubezpieczeniowe, które początkowo miały zamiar wprowadzić pewne przepisy ochronne, cofnęły je o ile nam jest wiadomo, gdyż praktyka wykazała ich niecelowość. Fakty te same mówią za siebie. Przed burzą lub przed udaniem się na spoczynek — antenę należy uziemnić. W tym celu w każdej instalacji radjowej powinien znajdować się przełącznik, umożliwiający bezpośrednie połączenie anteny z ziemią. Prócz przełącznika, służącego do uziemienia, polecamy każdemu zastosowanie odgromnika gazowego Philipsa. Przyrząd ten zabezpiecza samoczynnie w tych wypadkach, gdy zapomniano uziemić antenę, za pomocą przełącznika. Powstaje pytanie, czy nie można byłoby obejść się bez anten zewnętrznych? Naturalnie, że i to jest możliwe, antenę można założyć i wewnątrz budynku. Siła odbioru będzie jednak mniejsza, skutkiem czego może okazać się konieczność zainstalowania odbiornika wielolampowego, co ponosi za sobą naturalnie znaczne zwiększenie kosztów. Jakkolwiek w niektórych wypadkach można, przy zastosowaniu anteny wewnętrznej, otrzymać niezłe rezultaty aparatem 4-lampowym, to jednak będą to naogół wypadki wyjątkowe, zwykle trzeba będzie stosować aparat o 5, 6, a nawet więcej lampach. Koszt takiego odbiornika będzie oczywiście znaczny. Anteny wewnętrzne nie znalazły z tego powodu wielkiego rozpowszechnienia. Najlepsza jest antena zewnętrzna, daje ona bardzo dobre wyniki, założenie jej jest bardzo proste i nie należy wyrzekać się jej z obawy przed przyciąganiem piorunów.

W końcu jeszcze pytanie, czy aparat sam nie wywołuje niebezpieczeństwa? Najmniejszego! A może prąd elektryczny? Również nie! Przedewszystkiem stosowane prądy są nieznaczne, a pozatem dobrze zbudowane — odbiorniki są tak zabezpieczone, że praktyczne zetknięcie się z częściami, stojącemi pod prądem, jest wykluczone, a więc tymczasem radjo nie może spowodować pożaru.

ROZMAITOŚCI

Hala reńska na wystawie prasowej w Kolonji.



Budowa międzynarodowej wystawy prasowej w Kolonji jest na wykończeniu. Na obrazku naszym widzimy halę reńską, która zbudowana została frontem do Renu. Hala zakończona jest 80 metrową wieżą prasową.

Szklany kościół.

W Kolonji buduje się obecnie oryginalny kościół o konstrukcji żelaznych belek, między któremi umieszczono tafle szkła jako mury. Kościół ten będzie ze wszystkich stron przejrzysty. Pomysł konstrukcji dał pewien pastor protestancki, który podobne budowle widział w Ameryce.

Skarb Watażki

II POWIEŚĆ.

Weszli do małego pokoju, w którym nie było nikogo. Osoba, która drzwi otworzyła, zniknęła gdzieś, jak duch bez śladu. Szachin zamknął drzwi za Fogelwandrem i zatrzymał go na środku pokoju. Fogelwander znalazłszy się nareszcie wśród światła, odetchnął swobodniej i rzekł tonem wyrzutu do Szachina:

— Jakimże przeklętym labiryntem prowadziłeś mnie tutaj? Nie miewasz pewnie wielu gości, jeżeli wszystkich przyjmujesz w tej ciemne otchłani.

— Do niezwykłego celu niezwykła droga — odparł z uśmiechem tajemniczym Szachin. — Kto wie, czy wyszedłszy stąd, nie zechciałbyś pan koniecznie wrócić.

— Mój Szachinie — przerwał oficer — wiesz, że nie mam czasu i nie lubię tych zagadek, któremi mnie raczysz ustawicznie. Z fantazji tylko przyszedłem i prawie tego żałuję... Co mi masz do pokazania?

— Panie grafie — rzekł tonem prawie uroczystym Szachin — to co pan zobaczysz, tego nikt tak prędko nie ujrzy.

— Cóż tedy?... skarb tajemniczy?... cudowne zjawisko?

— Tak jest, skarb tajemniczy... klejnot rzadki i kosztowny, zjawisko cudowne naprawdę, które olśni oczy niejednego.

— Dosyć już tego, skończże raz przecież zabawki, bo mnie zniecierpliwisz do reszty — przerwał mu Fogelwander.

— Natychmiast skończę. Jeden warunek tylko... Żądam oficerskiego i szlacheckiego słowa.

— Na co?

— Żądam go jako rękojmi, że to co pan ujrzysz zostanie tajemnicą, że słówka nikomu nie powiesz o tem, coś tu widział.

— Niech i tak będzie — odparł niecierpliwie Fogelwander.

— Dajesz mi pan parol oficerski, że o wszystkiem zamilczysz?

— Daję.

Szachin zbliżył się na palcach do ściany przeciwnej i dał znak Fogelwandrowi, aby cicho przystąpił. Fogelwander stanął przy Szachinie.

— Obacz pan tędy! — szepnął handlarz dusz.

I pocisnął ukrytą sprężynę w ścianie — maskowane drzwi otwarły się przed Fogelwandrem.

Szachin pchnął go z lekka naprzód, a sam cofnął się w tył. Fogelwander rzucił wzrok przed siebie i stanął jak wryty...

Pokój, na którego progu stanął, był to mały gabinecik ciemny i zapylony, którego staroświeckie umeblowanie wyglądało jak kram starożytności. Z sufitu spuszczał się pająk cały mosiężny, tu i ówdzie połyskujący jeszcze srebrnemi ozdobami, którego ramiona wyobrażały smoki biblijne. Ściany okryte były ponsowym adamaszkiem. W kątach stały szafy szklane, a z poza ich zapylonych szyb połyskiwały bogate i kosztowne naczynia srebrne i złocone, niezgrabne, rzeźbami przeładowane.

W jednym z kątów tego pokoju, którego okna zasłonione były gęstemi firankami, na krześle z wysokiemi poręczami, siedziała w sennem pochyleniu postać niewieścia, której sam pierwszy widok olśnić mógł każdego widza...

Było to dziewczę nie liczące więcej nad lat piętnaście. Twarz uderzała prawdziwie zdumiewającą pięknością. Ciemne długie włosy, które wysunęły się z pod złotego wschodniego naczółka w kształcie dyademu, ocieniały twarzyczkę o rysach dziwnie czystych i szlachetnych, pełnych słodkiego wyrazu.

Fogelwander zdumiony stał chwilę nieruchomy i patrzał na postać tajemniczą. Ochłonąwszy z pierwszego wrażenia, Fogelwander począł się baczniej przyglądać twarzy dziewczęcia. Dostrzegł zaraz, że na rysach malował się wyraz cierpienia i ciężkiego smutku, których nawet sen dobroczynny nie zdołał usunąć zupełnie. Około ust śpiącej przewinął się ślad boleści, na całej twarzy rozlany był niepokój i jakiś lęk głęboki, a po całem ciele dziewczęcia zdawał się przebiegać od chwili do chwili dreszcz niepokonanej trwogi. Czy to tylko sen był tak trwożny i niepokojący sam przez się, czy może to był odblask cierpień rzeczywistych.

Kilka chwil zajęty był Fogelwander tym niespodziewanym widokiem, gdy uczuł, jak go Szachin za rękę chwycił i w tył pociągnął, dając mu znak do powrotu. Fogelwander nie mogąc się oderwać od czarownego widziadła nie chciał jeszcze ustąpić i chciał uwolnić się z dłoni Szachina. W ruchu tym nieostrożnym szpada jego trąciła głośnym stukiem o drzwi, aż zabrzęczały ostrogi.

Młoda dziewczyna ocknęła się ze snu, powieki odsłoniły duże, czarne oczy.

Porwała się szybko z krzesła i wydała okrzyk przestrachu. Potem, jakby przypomniawszy sobie swe położenie, padła znowu na krzesło i przymknęła oczy na chwilę. Wkrótce jednak podniosła znowu swe czarne oczy pełne blasku i dziwnej trwogi i wznosząc ręce jakby w modlitwie, zawołała coś w nieznanym Fogelwandrowi języku.

Fogelwander nie zrozumiał słów wcale, ale ten okrzyk był bardzo dla niego wymowny. Z głosu, ze spojrzenia, z błagalnego ruchu dłoni poznał, że to była prośba o pomoc, o ratunek...

Nieznajoma jakby domyślając się, że słowa jej nie są zrozumiałe oficerowi, zawołała po raz drugi, tym razem po włosku:

— Ratuj mnie! Nie opuszczaj mnie!

Oficer zrozumiał teraz — i aż zadrżał cały, tak silne na nim sprawił wrażenie ten okrzyk, pełen trwogi i rozpaczy.

Fogelwander zrobił nagły ruch naprzód, jakby istotnie chciał wziąć w opiekę tajemniczą dziewczynę. W tej chwili jednak uczuł na ramieniu dłoń silną, która ujęła go jakby kleszczem żelaznym i jednym zamachem gwałtownym cofnęła go za próg pokoju.

Równocześnie drzwi z trzaskiem się zamknęły i Fogelwander znalazł się znowu sam na sam z hadlarzem dusz.

Z poza drzwi odezwał się znowu głośny okrzyk, wołający rozpaczliwie o pomoc. Potem słychać było szamotanie i krzyk dalszy został stłumiony.

Fogelwandrowi krew uderzyła do głowy.

(Ciąg dalszy nastąpi).